

## „Europa dla Chrystusa!”

Möllwaldplatz 5  
A-1040 Wien  
Tel: +43/1/2749898  
[office@europe4christ.net](mailto:office@europe4christ.net)  
[www.europe4christ.net](http://www.europe4christ.net)



Drodzy przyjaciele!

Tematem naszego lutowego „Listu do Europy” jest odwieczne pytanie, które w dzisiejszych czasach znów stało się aktualne: Czy ludzkość potrzebuje religii? Czy skuteczna etyka musi być zakotwiczona w odpowiedzialności przed Bogiem? Jeden z ojców „Szkoły Frankfurckiej” - Max Horkheimer – pytał w minionym stuleciu: „Dlaczego w ogóle mam być dobry skoro nie ma Boga? A sto lat wcześniej Dostojewski dał na to odpowiedź: „Jeżeli nie ma Boga, to wszystko jest dozwolone”.

W niektórych europejskich krajach bardzo prosta kampania, propagująca „życie bez Boga”, wprowadziła w tej kwestii sporo zamieszania. Niemiecki miesięcznik „Cicero” przyczynił się do dyskusji, a politolog i publicysta - Andreas Püttmann – zabrał głos w debacie. W jego tekście, który w skrócie tu przedstawiamy, znajdują się ciekawe argumenty i uwagi na ten wciąż aktualny i ważny temat.

Europa potrzebuje „życia z Bogiem” swoich obywateli, którzy nie będą ryzykowali jej przyszłości. Potrzebuje też naszej modlitwy i zaangażowania w przewyciężanie szeroko rozpowszechnionego zubożenia.

*Wasz zespół Europy dla Chrystusa!*

- \* - \*

### **Ludzkie społeczeństwo bez Boga?**

Empirycznie stwierdzony społeczny profil ateistów i Chrześcijan według  
Andreas'a Püttmann'a

„ Nie trzeba wierzyć w Boga, by być etycznym człowiekiem”, stwierdził Jon Worth w wywiadzie dla niemieckiego miesięcznika „Cicero”. Kto chciałby się temu sprzeciwić? Przeciwko wierze nie trzebaby długo egitować, umieszczając hasła na londyńskich autobusach. Ponieważ to, co jest słusznym stwierdzeniem dotyczącym jednej osoby, może być nieprawdziwe w odniesieniu do całego społeczeństwa, a przez to może wprowadzać zamieszanie. Joschka Fischer – bez wątpienia jako obrońca wiary – już w roku 1992 nawiązał w swojej książce „Lewica po czasach socjalizmu” do odwiecznego przekonania: „Etyka, która nie może się oprzeć na głębszej, normatywnej sile obowiązującej religii, będzie miała wiele trudności z przebicciem się w społeczeństwie oraz z przetrwaniem w nim dłuższego czasu. Etyka odpowiedzialności bez religijnego fundamentu zdaje się po prostu nie funkcyjnować”. Gregor Gysi w marcu 2005 roku powiedział w Ewangelickiej Akademii Tutzing jeszcze wyraźniej: „Nawet jako niewierzący obawiam się społeczeństwa bez Boga”. Instytut Demoskopii w Allensbach oświadczył, że trzy czwarte niemieckiego kierownictwa w gospodarce, polityce i zarządzaniu zgadza się z tym przekonaniem: „Kiedy w społeczeństwie więzy religijne stają się słabsze, tracą się również ważne wartości i zasady”. Tylko 22 procent badanych jest innego zdania.

Przekonania i praktyki religijne nie są w gruncie rzeczy wyizolowaną częścią życia. Przenikają bowiem – świadomie lub nieświadomie – ludzką egzystencję we wszystkich jej wymiarach: w życiu rodzinnym, jako chłopak, albo dziewczyna, jako ojciec lub matka, w środowisku pracy, jako członek pewnej społeczności, sąsiad, jako podmiot gospodarczy oraz obywatel. Przekonania religijne wpływają na sposób myślenia, odczuwania, a także postępowania; na poglądy i moralność, na świadomość wartości i anty-wartości. (...)

### **Obraz świata i moralność ateizmu**

Wyniki empirycznego badania społeczeństwa w dzisiejszych czasach nie pozwalają powiedzieć na temat duchowo – moralnego profilu obywateli bezwyznaniowych oraz zadeklarowanych ateistów zbyt wielu pochlebnych stwierdzeń. Ogólnie mówiąc ateści są nastawieni do życia bardziej materialistycznie, egoistycznie i hedonistycznie. Reprezentacyjna ankieta dla przeprowadzonej w 2005 roku analizy mediów w Allensbach skierowała do 14-29-letnich Niemców następujące pytanie: „Co jest ważne w życiu?”. Młodzi ludzie, którzy określają się jako religijni, wymieniali dużo częściej niż niewierzący wartości takie jak: „dobre, wszechstronne wykształcenie” (72% w porównaniu z 55%), „ciągłe zdobywanie wiedzy” (69%:54%), „sprawiedliwość społeczna” (69%:52%), „pomaganie ludziom w potrzebie” (69%:46%), „posiadanie dzieci” (61%:42%), „branie odpowiedzialności za innych” (43%:26%), „zadawanie sobie pytania o sens rzeczy” (45%:19%), „kontakt z naturą” (38%:22%), „aktywny udział w życiu politycznym” (14%:7%). Przy dwóch propozycjach odpowiedzi osoby niewierzące zdecydowanie jednak prowadzą: „wysokie dochody” (49%:37%) i „dobra zabawa, korzystanie życia” (76%:67%). (...)

W Stanach Zjednoczonych członkowie wspólnot wyznaniowych – kościołów i synagog – dużo częściej niż osoby do takich wspólnot nie należące za ważne uznają wydawanie pieniędzy na dobroczynne cele (80%:55%), a także wolontariat (51%:33%). 89 procent badanych, których charakteryzuje głęboka wiara, uważa pomoc cierpiącym ubóstwo za bardzo ważną; wśród osób, dla których wiara ma niewielkie lub zerowe znaczenie, pogląd ten podziela zaledwie 52 procent. (...)

Już przy podstawowym określaniu etycznych zasad widać wyraźny podział. Według ankiety z maja 2005 roku, przeprowadzonej w Allensbach, 50 procent osób regularnie chodzących do kościoła (w porównaniu do zaledwie 32 procent ludzi bezwyznaniowych) uznaje „całkowicie jasne zasady, określające co jest dobre, a co złe. Obowiązują one zawsze i dla każdego człowieka, niezależnie od okoliczności”. Całkiem przeciwne spojrzenie: „Nie może być nigdy całkowicie jasnych zasad, określających co jest dobre, a co złe. Zależy to bowiem zawsze tylko od danych okoliczności” charakteryzuje 49 procent osób bezwyznaniowych i zaledwie 18 procent praktykujących wiarę katolików i 29 procent ewangelików. (...)

„To, co uważamy za złe, jest wynikiem niesprawiedliwych systemów, w których żyjemy”, twierdzi 44 procent ateistów. Pogląd ten podziela jedynie 12 procent wierzących. „Tak zwane zło to w rzeczywistości agresje, których potrzebujemy, żeby móc się sprawdzić w życiu”, uważa co trzeci ateista i tylko co piąty wierzący. Poprzez te dwie formy polityczno – moralnego i psychologicznego samousprawiedliwienia droga do przepaści jest wygładzana przez innych, przez polityków, system, czy też społeczeństwo; również przez skłonność do przeprowadzania na wielką skalę projektów naprawy świata. Skutki są dobrze znane. (...)

Mniej frustracji, narkotyków, rozwodów i samobójstw, piękniejszy seks

Pierwotnie jednak to nie makrostruktury społeczeństwa, lecz mikrostruktury osobistych warunków życia w rodzinie, szkole i środowisku pracy radykalizują politycznie młodych ludzi. Wtedy wiara chrześcijańska jest – z jej nadzieją, utwierdzającą sens rzeczy i tożsamość, z jej pocieszeniem i jej pomocnym w każdej relacji, stałym określeniem kierunku postępowania – czynnikiem wpływającym na sposób radzenia sobie z codziennością poszczególnych jednostek, a przez to prowadzącym do politycznej pacyfikacji. Jako że chrześcijańskie rodziny charakteryzują się większą emocjonalną stabilnością i kulturą, co ostatnio wykazał „Barometr Pokoleń 2006” z Allensbach, wśród nastolatków są grupy bardziej gotowe dopasować się do przyjętych norm. Ich osobiste zaufanie do przyszłości jest bardziej rozwinięte, nastawienie do zawodu oraz opisywanie własnego stanu zdrowia bardziej pozytywne. Rozczarowania i zawody miłosne „nie zdarzają się aż tak często, tzn. partnerstwu poświęca się więcej uwagi i prawdopodobnie więcej troski”. W skrócie: „Podejście do życia staje się coraz bardziej pozytywne” (naukowiec zajmujący się badaniem młodzieży – Gerhard Schmidtchen). Według danych Instytutu w Allensbach wierzący czują się (mimo pozornie ograniczających przykazań i zakazów dotyczących kształtowania życia) nawet bardziej wolni niż ludzie bezwyznaniowi, zarówno na zachodzie, jak i na wschodzie Niemiec.

Czasopismo „Psychologia dzisiaj” informowało już przed dziesięcioma laty: Wiara w dobrego Boga idzie w parze z wyższym stopniem zdrowia psychicznego, ułatwia radzenie sobie ze stresem, bólem, stratą, kryzysami życiowymi, a także przyspiesza proces wracania do zdrowia. „Wierzący zażywają znacznie mniej narkotyków i alkoholu niż niewierzący, popełniają znacznie mniej samobójstw, dużo rzadziej się rozwodzą, i – co ciekawe – mają bardziej satysfakcjonujący seks”.

Przykładowo ilość rozwodów wśród osób regularnie chodzących do kościoła u USA sięga zaledwie 18 procent, w porównaniu z 34 procentami wśród ludzi dalekich od Kościoła. (...) To jak Jon Worth mógł w obliczu wszystkich wyżej przedstawionych badań wpaść na pomysł, by powiązać swoje wezwanie „Przestańcie się martwić i cieszcie się życiem” z odwróceniem się od Boga, może być wyjaśnione tylko w ten sposób, że nie przeprowadził wystarczających badań naukowych i pomylił stereotypy dotyczące religii z rzeczywistością.

Pełna wersja przedstawionego tekstu oraz wywiad z Jon'em Worth'em: „Nie trzeba wierzyć w Boga, by być etycznym człowiekiem” znajdują się na stronie: [www.cicero.de/97.php?item=3376](http://www.cicero.de/97.php?item=3376)